



Trzecie spotkanie z cyklu:
Traktat Konstytucyjny – w poszukiwaniu nowych rozwiązań

Europejska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa

17 marca 2006 r.

W dyskusji udział wzięli:

Bogdan Klich – Poseł do Parlamentu Europejskiego
Olaf Osica – Centrum Europejskie Natolin
Marian Piłka – Poseł na Sejm RP, Prawo i Sprawiedliwość

Moderator:

Roman Kuźniar

Roman Kuźniar

Witam bardzo serdecznie wszystkich uczestników kolejnego spotkania ze wspólnego z Instytutem Spraw Publicznych cyklu, który ma roboczą nazwę, „czas na zastanowienie” w nawiązaniu do postanowienia Rady Europejskiej z czerwca ubiegłego roku. To jest trzecie spotkanie z tego cyklu, dotyczące polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa i obrony.

Myślę, że jeżeli jest jakaś dziedzina integracji europejskiej, która zostanie upośledzona w rezultacie fiaska Traktatu Konstytucyjnego, to będzie nią właśnie wspólna europejska polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony. Nie tylko przez wzgląd na upadek Traktatu Konstytucyjnego, na brak litery Traktatu, jeżeli on nie zostanie przyjęty a wszystko na to wskazuje – mam tu na myśli pewne innowacje instytucjonalne w tej dziedzinie: wspólnego ministra spraw zagranicznych czy klauzulę o solidarności w sprawach nadzwyczajnych perspektywy wspólnej obrony, która mogłaby uczynić z Unii Europejskiej w pewnym momencie *quasi* klasyczny sojusz obronny. Jeszcze w większym stopniu mam na myśli zanik legitymizacji politycznej, dla prowadzenia wspólnej i spójnej znaczącej polityki zagranicznej bezpieczeństwa i obrony.

Uważam również, że właśnie w postawie wobec tej części Traktatu czy tej części praktyki unijnej, właściwie ujawnia się najgłębszy stosunek wobec koncepcji integracji europejskiej czyli wobec tego, jakiej my w istocie Unii Europejskiej chcemy. Czy chcemy jej silnej, podmiotowej, zwartej, znaczącej w społeczności między-

narodowej czy chcemy aby ona odgrywała raczej rolę drugorzędną w stosunku do zewnętrznych podmiotów polityczno- strategicznych. Czy chcemy aby ona była rzeczywiście takim podmiotem, którego realizujemy swoje interesy zgodnie z zasadą „w jedności siła” i lepiej są realizowane nasze interesy międzynarodowe, czy też wolimy Unię Europejską jako zbiorowisko państw, które w godzinach próby działają bezwładnie, bez szyku, zgodnie z taką koncepcją bardziej może Zagłoby „kupa mości panowie”, przy czym ta „kupa” za każdym razem troszkę inaczej jest sformułowana.

Marian Piłka

Taki twór jak Unia Europejska powinna prowadzić pewną, w miarę spójną politykę zagraniczną, ale w moim przekonaniu na tym etapie rozwoju Unia nie jest po prostu do tego kompletnie dostosowana. Co więcej, przeforsowanie zapisów Traktatu Konstytucyjnego oznaczałoby w gruncie rzeczy narzucenie Polsce i wielu innym mniejszym krajom polityki wielkich Unii Europejskiej. Ta polityka jak pokazało ostatnich kilka lat, w zasadniczych elementach jest sprzeczna z naszym podstawowym interesem.

Formuła centralizacji polityki zagranicznej i obronnej w moim przekonaniu byłaby zupełnie sprzeczna z naszymi interesami narodowymi. Współpraca z Rosją oznacza w gruncie rzeczy zgodę na rosyjskie interesy na Białorusi na Ukrainie – myślę, że stąd się brała ta powściągliwość w stosunku do „Pomarańczowej rewolu-

cji” w Unii Europejskiej. Próba przeciwstawienia się Stanom Zjednoczonym oznacza w gruncie rzeczy osłabienie również pozycji również w Unii Europejskiej, ale przede wszystkim narażenie na szwank naszego bezpieczeństwa. Co więcej, ta polityka, która również wyraża się w pewnych koncepcjach polityki obronnej ma zmierzać do podważenia pozycji Stanów Zjednoczonych i podważenia Paktu Północnoatlantyckiego. A zatem, są te elementy, które w moim przekonaniu raczej by prowadziły do narzucania Unii Europejskiej polityki tych najsilniejszych państw, przede wszystkim Francji i Niemiec, a w tej chwili ta polityka jest spreczna z naszymi interesami. Tutaj warto jeszcze dodać kwestię rurociągu Bałtyckiego. Myślę, że największe państwa europejskie nie są gotowe do tego żeby uwzględnić w swojej polityce zagranicznej a także w polityce przyszłej Unii Europejskiej interesy takich krajów jak Polska.

Zamiast centralizować politykę zagraniczną, Polska powinna dążyć do innego modelu rozwiązań instytucjonalnych. Rozwiązań, które oczywiście będą opierały się o zasady solidaryzmu, ale zupełnie inaczej rozumianym niż to rozumiał prezydent Chirac czy kanclerz Schroeder. W moim przekonaniu, w tej polityce powinny być uwzględnione przede wszystkim interesy tych krajów, które mają bezpośrednie kontakty z daną sferą. A zatem krajów Europy Południowej, jeżeli chodzi o politykę w stosunku do całego basenu Morza Śródziemnego, a także krajów Europy Wschodniej, jeżeli chodzi o wschodni wymiar. W moim przekonaniu tutaj powinniśmy raczej dążyć do tego, żeby uzgadniać politykę i żeby doszło do kooperacji niż do próby narzucania stanowisk. Dlatego, że tak, jak pokazał przypadek „Pomarańczowej rewolucji” my jesteśmy w stanie podjąć samodzielne działania, zarówno indywidualnie jak i w pewnej kooperacji z innymi krajami Europy Środkowej i w gruncie rzeczy to niejako wymusiło na Unii Europejskiej działania, które w konsekwencji poskutkowały poparciem dla „Pomarańczowej rewolucji”. Gdybyśmy mieli system scentralizowany, to myślę, że zanim my byśmy pojechali na Ukrainę, zanim byśmy podjęli jakiegokolwiek działania musielibyśmy się przez długi czas sprzeczać w Brukseli czy podjąć jakiegokolwiek działania czy nie. A zatem, tego typu polityka, raczej koordynowania, uzgadniania, rozmów, myślę, że na tym etapie rozwoju Unii Europejskiej dla Polski, ale także dla Unii Europejskiej jest bardziej słuszna.

Co więcej, uważam, że próba przekształcenia Unii Europejskiej w jedno z zasadniczych centrów systemu wielobiegunowego, jest czynnikiem, który z naszego punktu widzenia, jest niekorzystny. Dlatego, że świat wielobiegunowy będzie o wiele mniej stabilnym światem, niż świat, który jest zdominowanym przez Stany

Zjednoczone. A widzenie w tej koncepcji świata wielobiegunowego Rosji jako jednego z podmiotów siłą rzeczy będzie prowadziło do różnego typu ustępstw w naszej sferze. W naszym interesie jest zakończenie rewolucji geopolitycznej, która miała miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i przyłączenie Ukrainy, Białorusi do struktur euroatlantyckich, a myślę, że próba widzenia Europy jako jednego z centów polityki światowej w kooperacji z Rosją będzie temu przeciwdziałała.

To samo dotyczy kwestii polityki obrony. W moim przekonaniu od końca lat dziewięćdziesiątych mamy wyraźnie zarysowaną tendencję, która zmierza do przekształcenia Unii Europejskiej w jeden z podmiotów tego systemu wielobiegunowego, i temu się próbuje nadać również wymiar obronny, czyli taki ekspansywny charakter własnej tożsamości obronnej. W moim przekonaniu, ten model zmierza do wyraźnego podważenia Paktu Północnoatlantyckiego, do zakwestionowania jego roli w Europie, do wyparcia NATO z różnego typu działań, zwłaszcza na terenie Europy, ale w gruncie rzeczy ma doprowadzić do przekształcenia NATO z organizacji w skład, której wchodzi państwa, do organizacji, która składa się z dwóch członów Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. I myślę, że tego typu tendencja, także nie służy interesowi naszego bezpieczeństwa.

A zatem konkludując, w moim przekonaniu, trzeba wymuszać na państwach Unii Europejskiej kooperację i solidaryzm w zakresie różnych wymiarów polityki. My gotowi jesteśmy poprzeć interesy państw południowych, jeżeli chodzi o basen Morza Śródziemnego, ale z drugiej strony oczekiwalibyśmy od pozostałych krajów Unii Europejskiej do poparcia naszych interesów, jeżeli chodzi o politykę wschodnią. Natomiast, jeżeli chodzi o politykę bezpieczeństwa w moim przekonaniu, te wszystkie próby zbudowania europejskiej tożsamości obronnej w gruncie rzeczy mogą służyć jedynie jakimś niewielkim misjom pokojowym. Natomiast, jeżeli one mają służyć dalszemu przekształcaniu tej tożsamości obronnej w coś w rodzaju pakt wojskowy, to w moim przekonaniu to będzie służyło osłabieniu NATO i w konsekwencji osłabieniu naszej pozycji obronnej. A zatem, w moim przekonaniu, próba kooperacji i wspierania NATO powinny pozostać tymi dwoma zasadniczymi elementami i sprzeciw wobec centralizacji polityki zagranicznej.

Bogdan Klich

W Polskim interesie narodowym z perspektywy polskiej polityki zagranicznej, lepsza jest Unia solidarna i Unia zintegrowana politycznie a niżeli Unia zdezinte-

growana politycznie i kwestionująca zasadę solidaryzmu wewnętrznego. Solidarność, o której wspomniałem składa się z kilku różnych elementów, wydaje się, że najważniejszym wymiarem solidarności jest jednak wola polityczna a dopiero kolejnym – instytucje.

Według mnie, i powtarzam to od kilku miesięcy, od czasu fiaska referendum konstytucyjnych we Francji w Holandii, nie ma powrotu do Traktatu Konstytucyjnego w takim wymiarze, w jakim został przyjęty w roku dwutysięcznym czwartym. Stawiam tezę, że Traktat Konstytucyjny w takiej formie literalnie nie zostanie przyjęty w Unii Europejskiej, że będą musiały być wprowadzone pewne modyfikacje. I z tych kilku różnych scenariuszy, o których w tej chwili się mówi dwa wydają się najbardziej prawdopodobne. Pierwszy nazywałbym wariantem małej konstytucji, czyli wprowadzenia w życie na mocy decyzji Rady Europejskiej wybranego, obszernego fragmentu Traktatu Konstytucyjnego. I wariant drugi, który tak szeroko w gronach politycznych nie jest dyskutowany natomiast pojawia się, co rusz w publikacjach ekspertów, wprowadzenie zapisów konstytucyjnych przy użyciu różnych innych metod. Na przykład część zapisów konstytucyjnych mogłaby być spokojnie wprowadzona przy użyciu reformy Prawa Traktatowego, do jakiego przyzwyczyły nas szczyty w Maastricht, w Amsterdamie czy w Nicei, a część przy pomocy prawa wtórnego Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że ten pierwszy wariant jest wariantem i prawdopodobnym i pożądanym. Nie wydaje mi się, aby Unia pozwoliła sobie, to trzecia możliwość, na przyszłość bez Traktatu Konstytucyjnego, bez względu na to jak on się będzie nazywał, dlatego, że te zmiany, duża część tych zmian zapisanych w Traktacie Konstytucyjnym obecnie tak naprawdę usprawnia i ułatwia funkcjonowanie tego organizmu politycznego.

Tak naprawdę Traktat Konstytucyjny poza wprowadzeniem funkcji Ministra Spraw Zagranicznych w Unii Europejskiej, poza uporządkowaniem relacji pomiędzy Komisją a Radą w kwestii CFSP nie wprowadza żadnych zasadniczych zmian. Mówię zasadniczych! Nie odchodzi od zasady jednomyślności, jeżeli chodzi o strategię Unii Europejskiej w zakresie polityki zagranicznej, nie odchodzi od zasady jednomyślności, jeżeli chodzi o implementację tych strategii. Wprowadza – zgoda – zasadę większościową, czy rozszerza zakres stosowania zasady głosowania większościowego wyłącznie na etapie realizacji poszczególnych wspólnych stanowisk, bądź działań.

Podobnie w zakresie europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, nawet powiedziałbym mocniej, system podejmowania decyzji nie zmienia się w ogóle. Wszystkie decyzje podejmowane przez instytucje Unii Europejskiej podejmowane są na zasadzie głosowania jed-

nomyślnego. Tu nie ma głosowania większościowego, jeżeli chodzi o ESDP. Chyba, że uznać za jakąś zasadniczą rewolucję traktatowe ustanowienie Europejskiej Agencji Obronnej, która, przypomnijmy, formalnie, faktycznie istnieje od czerwca 2004 roku, czy możliwość solidarnego wsparcia się nawzajem w wypadku zagrożeń, bądź aktów terrorystycznych, ową klauzulę solidarności, bądź rozszerzenie zadań petersberskich w ramach *acquis* traktatowego Unii Europejskiej.

W momencie, kiedy jest mowa o tym, że rurociąg bałtycki jest najlepszym przykładem na to, abyśmy się chronili przed uwspólnowaniem polityki energetycznej – otóż w moim przekonaniu jest dokładnie odwrotnie. To brak wspólnej polityki energetycznej, która mogłaby być jednym z elementów wspólnej polityki bezpieczeństwa, sprawia, że oto bezpieczeństwo energetyczne Polski jest zagrożone poprzez projekty takie jak gazociąg bałtycki. I nie ma w moim przekonaniu lepszej ilustracji dla potrzeby nie tylko stworzenia wspólnej polityki energetycznej, bo jej w tej chwili nie ma, ale dla dalszego uwspólnawiania wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, oraz obrony bezpieczeństwa i obrony, jak właśnie nasze problemy z bezpieczeństwem energetycznym.

Olaf Osica

Kwestie paktu Traktatu Konstytucyjnego i europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony w mojej przynajmniej ocenie, nie są ze sobą powiązane. Uważam nadal, że kontekst, w jakim powstawał Traktat i sposób, w jaki był forsowany, to się odbyło z niekorzyścią dla procesu integracji europejskiej, natomiast kwestie poszczególnych zapisów traktatowych, kwestie instytucjonalne i prawne i też niezależnie polityczne to jest osobny temat.

Zaczynając od Europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony: tam w zasadzie jest jedna rzecz, która wywołała różnego rodzaju kontrowersje i która do tej pory funkcjonuje w obiegu w debacie publicznej jako symbol, iż Traktat jest zły bądź dobry – współpraca strukturalna w sprawach obronnych. Należałoby sobie wytłumaczyć, że ta współpraca strukturalna nie dotyczy tworzenia sojuszu ogromnego, ale dotyczy współpracy w ramach zdolności obrony – to są dwie różne rzeczy. Sojusz obronny, czy tworzenie quasi NATO w ramach Unii Europejskiej na gruncie Traktatu Konstytucyjnego jest wykluczony. Natomiast, współpraca strukturalna dotyczy tak naprawdę zdolności obronnych, ponieważ w swej istocie polega na dwóch sprawach, na udziale w grupach bojowych i udziale w Europejskiej Agencji Zbrojeniowej. To jest taktyczna manifestacja funkcjonowania współpracy strukturalnej.

Współpracę strukturalną państwa członkowskie faktycznie mają bez Traktatu, dlatego, że grupy bojowe bądź istnieją, jeżeli chodzi o narodowe grupy bojowe, francuska i brytyjska już funkcjonuje, bądź jeśli chodzi o grupy wielonarodowe, między innymi polsko-niemiecko-łotewsko-słowacką to cały czas jest proces przygotowywane. W tym sensie można powiedzieć, że sam straszak w postaci współpracy strukturalnej cała debata wokół Traktatu Konstytucyjnego podziałała skutecznie na państwa członkowskie, ponieważ coś udało się osiągnąć. Ta współpraca strukturalna związana z tworzeniem jednostek wielonarodowych, ona ma charakter faktycznie integracji na poziomie zdolności obrony. To jest odbicie tego procesu, który ma miejsce w NATO, ponieważ grupy bojowe, jeżeli chodzi o samą koncepcję, są niczym innym jak powieleniem schematów natowskich sił szybkiej odpowiedzi. Warto pamiętać, że jest to proces zarówno w Unii Europejskiej jak w NATO i w tym sensie nie jest on czymś szczególnym i związanym z Traktatem Konstytucyjnym czy też pewnym kontekstem, w którym ten Traktat powstawał – pamiętamy Irak, nieszczęsny „szczyt pralinkowy” z Tervuren i cała masa zamieszania politycznego, które tak naprawdę miały niewielki wpływ na to, co znalazło się w tym Traktacie.

Drugą rzeczą związaną ze współpracą strukturalną jest Europejska Agencja Zbrojeniowa, która już funkcjonuje, ponieważ została powołana na mocy wspólnego działania państw członkowskich – w tym sensie Traktat Konstytucyjny nie jest w ogóle potrzebny do tego żeby ta agencja działała. To, co jest potrzebne to przede wszystkim pieniądze. Ideą agencji jest sprzyjanie integracji na poziomie przede wszystkim przemysłu zbrojeniowego. Czyli projekty międzynarodowe: Galileo, Airbus, transportery opancerzone i cała masa innych projektów. Niektórzy mówią, że może jest to załączek przyszłego Ministerstwa Obrony Unii Europejskiej, ale jest to droga bardzo daleka i usiana wieloma przeszkodami.

To, co jest istotne w kontekście Traktatu Konstytucyjnego to, że mamy tę współpracę strukturalną *de facto* ona się dzieje, natomiast z drugiej strony nie ma przepisów które regulują jej funkcjonowanie, bo Traktatu nie ma. Pytanie czy w realnej polityce jest to rzeczywiście problem, czy w sytuacji, kiedy Polska wywiąże się ze swoich zobowiązań podjętych względem Unii Europejskiej, konkretnie chodzi o grupy bojowe, czy to coś zmienia? Moim zdaniem nie. Jeśli wywiążemy się ze swoich zobowiązań, nikt nas nie będzie wyrzucał, a jeśli tego nie zrobimy to jest oczywiste, że sami osłabiamy swoją pozycję, ponieważ jednym z głównych elementów polskiej krytyki europejskiej polityki bezpieczeństwa obrony było to, że UE rozwija papierowe zdolności. W sytuacji, kiedy okazało się, że to my tak naprawdę nie wywiązujemy

my się ze swoich zobowiązań to byłby raczej to problem nasz niż Unii Europejskiej. Kwestia Europejskiej Agencji Zbrojeniowej – to samo. Tutaj pozycja Polski zależy od tego, gdzie będziemy kupować uzbrojenie. Jeżeli będziemy kupować uzbrojenie w Stanach Zjednoczonych, czy będzie to nowe czy stare, to jest oczywiste, że wypadniemy z Europejskiej Agencji Zbrojeniowej, ponieważ tutaj zasada jest inna, wchodzi się w projekty wielonarodowe, czyli od poziomu finansowania wspólnego projektowania poprzez już produkcję. Jeśli polski przemysł obronny wejdzie jakoś skutecznie do tej Agencji, problemu nie będzie, będziemy mieć tam dobrą pozycję. W tej chwili, co warto zauważyć, mamy tam chyba trzech czy czterech przedstawicieli, co jeśli państwo weźmą wielkość tej agencji jest chyba największym procentem reprezentatywności polskich przedstawicieli we wszystkich innych gremiach unijnych.

Druga rzecz związana z Europejską Polityką Bezpieczeństwa i Obrony to jest klauzula solidarności i obrona zbiorowa. Jak już powiedziałem, obrona zbiorowa, jest zamarkowana w jakimś sensie. Być może to kiedyś się zdarzy natomiast jej faktycznie nie ma. Unia Europejska na mocy Traktatu Konstytucyjnego nie staje się drugim NATO. Natomiast jest jedna rzecz, która mnie faktycznie niepokoi – pewna koncepcja myślenia o bezpieczeństwie europejskim. Mianowicie, na gruncie Traktatu Waszyngtońskiego czyli artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego, który dotyczy obrony zbiorowej i w ogóle obrony przed atakiem zbrojnym na terytorium państw członkowskich, atak terrorystyczny z 11 września uznano za spełniający te kryteria. Na gruncie Traktatu Konstytucyjnego taki atak, jaki miał miejsce 11 września, nie spełniałby kryteriów obrony zbiorowej natomiast spełniałby kryteria do uruchomienia klauzuli solidarności. To powoduje zamieszanie koncepcyjne. Ponieważ te same zjawiska, w dwóch organizacjach, NATO i Unii Europejskiej, oceniane są przez pryzmat zupełnie innych pojęć i w związku z tym zupełnie innych też procedur. Jest to problem przede wszystkim natury politycznej i instytucjonalnej – chodzi o utrzymanie rozróżnienia między NATO a Unią Europejską, natomiast z punktu widzenia pewnej koncepcji myślenia o bezpieczeństwie Europy i państw coś jest nie tak. Wygenerowano, moim zdaniem małego potworka, który nie jest dobry z punktu widzenia i spójnego myślenia i planowania.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, chciałbym skoncentrować się na dwóch rzeczach. Pierwsza dotyczy centralizacji i uwspólnotowienia. Rzeczywiście jest tak, że Traktat Konstytucyjny w tym obszarze jest próbą scentralizowania polityki zagranicznej. Nie przywiązywałbym jakiegóż dużej wagi do podniesienia statusu Javiera Solany, z Wysokiego Przedstawiciela do Ministra Spraw Zagranicznych, ponieważ to niewiele

tutaj zmienia. Istotne jest wszakże, że jeśli ma być minister, to musi być ministerstwo – Europejska Służba Działań Zewnętrznych. I tu pojawia się problem, bo tak na dobrą sprawę to nie wiadomo jak duża miała być ta europejska służba działań zewnętrznych. Są różne opinie. Raz, że to tak naprawdę byłoby niewielkie wzmocnienie obecnego zespołu Solany. Jest też pomysł żeby ta Europejska Służba Działań Zewnętrznych poszła bardzo daleko, zdejmując na przykład część kompetencji, które ma w tej chwili Komisja. Jest to o tyle możliwe, że Minister Spraw Zagranicznych jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Komisji, a znika Komisarz do spraw zewnętrznych, co już powoduje pewnego rodzaju problemy. Pada pytanie o zachowanie pewnej równowagi instytucjonalnej, która moim zdaniem jest zwichnięta, ponieważ podział, który był wcześniej na Komisję i Radę, który miał swoje wady oczywiście polegające współpracy tych dwóch biurokracji, natomiast zmiany zawarte w Traktacie powodują, że rozwiązujemy stare problemy, ale generujemy całą masę nowych, których naprawdę jeszcze nie znamy. Jeżeli założymy, że chcemy konsekwentnie budować coś na kształt Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które oczywiście nie miałyby żadnej mocy decyzyjnej, ponieważ Minister Spraw Zagranicznych nie decyduje, on tylko może implementować to, na co pozwolą mu państwa członkowskie, gdyby iść w stronę, to Europejska Służba Działań Zewnętrznych wyjełaby z Komisji Europejskiej RELEX, co wynika z faktu zastąpienia Komisarza do spraw stosunków zewnętrznych przez Ministra, a także geograficzne deski w DG Enlargement: Turcja, Zachodnie Bałkany, Bułgaria i Rumunia oraz DG Development czyli cała Afryka. Praktycznie Komisja zostałaby zredukowana do roli, w której zajmowałaby się głównie wspólnym rynkiem i kwestiami handlowymi, czyli WTO i rzeczy pokrewne. W tym sensie, stworzenie Ministra Spraw Zagranicznych i Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych oznacza centralizację, ale jednocześnie oznacza osłabienie elementu wspólnotowego we wspólnej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Ponieważ zabieramy to wszystko, co Komisja miała i oddajemy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które oczywiście jest usadowione w obu tych instytucjach, ale wiadomo, że z politycznych względów będzie on raczej szukał poparcia w Radzie u państw członkowskich, bo tak naprawdę to od państw zależy jak dużą swobodę manewru będzie miał minister. W zawiązku, z czym ta lojalność będzie raczej w Radzie niż w Komisji.

Pytanie, jakie tutaj znowu się pojawia, jest takie, że do polityki zagranicznej potrzebne są pieniądze. Powstaje problem umiejscowienia w tej Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych całej tej biurokracji, która miała się składać w jednej trzeciej z pracowników Komii

sji w jednej trzeciej z pracowników Rady i w jednej trzeciej z państw członkowskich. Służba będzie podporządkowana Ministrowi Spraw Zagranicznych, który jak wspomniałem będzie raczej szukał wsparcia państw członkowskich, jednocześnie wszystkie pieniądze, które niezbędne są na funkcjonowanie polityki zagranicznej znajdują się dalej w kompetencji Komisji. W związku, z czym, powstaje pewien system, który może się okazać o wiele mniej skuteczny paradoksalnie niż ten który mieliśmy. Dotychczasowo podział na filarowość sprowadzał się do kwestii koordynacji to była też kwestia charakteru osób, które sprawowały władzę. W tej sytuacji tworzony jest po prostu nowy aktor instytucjonalny w ramach Unii Europejskiej, ta równowaga jest zaburzona i mogą być tego dobre wyniki, ale bardzo prawdopodobne jest, że powstanie cała masa nowych problemów, które spowodują, iż ta implementacja polityki zagranicznej będzie o wiele trudniejsza.

Jeszcze jedna rzecz, która jest dość istotna: żebyśmy nie ulegali pewnej magii myślenia o Traktacie Konstytucyjnym. Mianowicie zniesienie filarowości, które też jest uważane w tym obszarze za jedną z osiągnięć Traktatu. Otóż ta filarowość jest zniesiona na poziomie funkcji – np. właśnie Minister Spraw Zagranicznych, natomiast faktycznie ta filarowość Unii Europejskiej zostaje, bo inny jest to sposób podejmowania decyzji w Komisji, jest to sposób podejmowania decyzji w Radzie, kwestie finansowe i inne – to cały czas pozostaje. W związku, z czym jeśli chodzi o wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa mamy tu raczej próbę instytucjonalnej i wewnętrznej zmiany, która miałaby na celu wzmocnienie pozycji Wysokiego Przedstawiciela a co za tym idzie ze wzmocnieniem aspektu międzyrządowego w Unii i osłabienie elementu wspólnotowego. W zależności od tego, kto jakie wyznaje poglądy to może być dobre, to może być złe, ale warto pamiętać, że tak to w praktyce, przynajmniej moim zdaniem wygląda.

Roman Kuźniar

Zgodnie z dobrym obyczajem panelowym, ponieważ tutaj był głos polemiczny ze strony pana posła Bogdana Klicha w stosunku do wypowiedzi pana posła Mariana Piłki, bardzo proszę pana posła żeby zechciał się odnieść najpierw do tego stanowiska polemicznego i później przechodzimy do dyskusji z udziałem uczestników.

Marian Piłka

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Traktat Konstytucyjny był krokiem w kierunku znacznie większej inte-

gracji centralizacji Unii Europejskiej. I w gruncie rzeczy, w Unii mamy do czynienia z równymi i równiejszymi.

Zasadniczym dylematem polskiej polityki w Unii Europejskiej jest to, że my jesteśmy za duży żeby być małym państwem a za mali, żeby być dużym państwem. Myślę, że nasza polityka powinna zmierzać do tego, żeby te duże państwa zaakceptowały nas jako duże państwo. Do tej pory niestety nie mamy gotowości poza jakimś deklaracjami. I ja uważam, że pewna polityka powinna być, ale ona powinna być nie tylko międzyrządowa, ale bardziej taka koordynacyjna, gdzie różne kraje mogą wychodzić i wspólnie realizować pewne projekty i wymuszać solidarność na innych państwach. Natomiast solidarność rozumiana przez duże państwa oznacza to, że my mamy się podporządkować polityce wielkich państw w Unii Europejskiej.

Jeżeli chodzi o kwestię gazociągu bałtyckiego. Dla mnie, nie ulega wątpliwości, że są dziedziny, w których ta integracja powinna być znacznie większa i taką dziedziną jest polityka energetyczna, ale myślę, że ten ścisły związek, który pan poseł zarysował między polityką energetyczną a wspólną polityką zagraniczną chyba jest nie tak ścisły, że tutaj jest możliwość pewnego rozgraniczenia tych rzeczy. Dziękuję.

Roman Kuźniar

Czy nie uważa pan, panie pośle, że próba wpisania się Polski w tę tendencję, która jest widoczna w polityce niektórych krajów Unii Europejskiej, która polega na renacjonalizacji polityki zagranicznej i gospodarczej, nie będzie oznaczać w rezultacie samo spełniającej się prognozy, iż skończymy wszyscy w sytuacji, no może nie tak dramatycznej jak w przeszłości, ale jednak tę lekcję Europa już przerabiała, z najgorszym rezultatem dla naszych narodowych interesów. Czy w związku z tym, jednak pewien gorset na wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, politykę państw europejskich, czy to nie jest jednak pewna zaporą, pewna bariera dla tej tendencji, którą ja osobiście z pozycji naszych narodowo państwowych interesów postrzegam jako niespecjalnie bezpieczną?

Marian Piłka

Tendencja nacjonalistyczna nie występuje tylko ostatnio. Ona przez cały czas występowała, jeśli chodzi o duże państwa, tylko, że interpretowały one swoją politykę w kategoriach europejskich, traktując własne, nacjonalistyczne interesy jako interes Unii Europejskiej. Natomiast, dla nas, zasadniczym celem jest uznanie na-

szych zasadniczych interesów jako część interesu europejskiego To, żeby Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy uznały nasze istotne fundamentalne cele polityczne, zwłaszcza w polityce wschodniej, za część polityki Unii Europejskiej. I myślę, że tego, czego my oczekujemy to właśnie solidarności.

Sławomir Dębski

Była mowa o tym, że możemy być zdominowani przez Francję i Niemcy, że grozi mała efektywność tej polityki, że wreszcie Unia Europejska może się stać kolejnym biegunem, co może źle wpłynąć na nasze interesy. Sądzę, że powinniśmy w związku z tym spełniając wymóg upolitycznienia tej debaty, zastanowić się, jakie regulacje nas przed tego rodzaju zagrożeniami obronią.

Niewątpliwie trzeba sobie zdawać sprawę, że ponieważ niektóre państwa mają większe doświadczenie w posługiwaniu się instrumentami integracji europejskiej, mogą być w jakichś dziedzinach sprawniejsze. Ale uwzględniając to niebezpieczeństwo, czy tą możliwość trzeba po prostu stawić mu czoła. Chciałem podać przykład, który wskazuje na to, że możemy mieć sojuszników także w instytucjach europejskich. Rząd polski wystąpił z postulatem zawarcia europejskiego Traktatu Bezpieczeństwa Energetycznego, tak zwanego Paktu Muszkieterów. W zeszłym tygodniu, pojawiła się Zielona Księga, z której bardzo wiele elementów odpowiada na te nasze oczekiwania, czy aspiracje w stosunku do tej nowej polityki bezpieczeństwa energetycznego. To może oznaczać, że w różnych instytucjach europejskich, siedzą ludzie, którzy właśnie przez lata byli dominowani brakiem politycznego klimatu czy też woli politycznej i swoje raporty musieli wkładać do szuflady, natomiast nie była klimatów żeby uwspólnotować, czyli jak gdyby zwiększyć instrumentarium Komisji Europejskiej czy też innych instytucji, które mogłyby skutecznie bronić interesów wszystkich członków. Polska propozycja spowodowała, że pojawił się nowy klimat polityczny i niektóre regulacje, które przecież nie powstały w ostatnich tygodniach, one od tygodni, być może od lat w tych biurkach tkwiły. Polska inicjatywa umożliwiła wprowadzenie tych punktów do europejskiej strategii.

Pojawiła się ta obawa, że Unia może się stać biegunem. Myślę, że to nie jest już zależne od nas. Rosnąca potęga Chin, oraz Indii powoduje, że świat już nie będzie wyglądał tak jak dziesięć czy dwadzieścia lat temu, już nie będzie to świat jednego supermocarstwa czy hegemonia, możemy być świadkami jakiejś rywalizacji między tymi dwoma ośrodkami. Unia Europejska musi się w tym jakoś odnaleźć. Żadne z państw europejskich nie byłoby w stanie sprostać konkurencji ekonomicznej

Chin. Dopracowując pewne instrumenty, czy też koodynowania czy też opracowania, kształtowania i prowadzenia wspólnej polityki wspólnie, dwadzieścia pięć czy wkrótce dwadzieścia siedem krajów, jest w stanie wymusić na Chinach zmianę nastawienia, zmianę polityki dostosowania się do pewnych reguł.

Wszystko to wymaga zwiększonej kooperacji, której nie da się niestety wymusić, trzeba mieć świadomość, że jeżeli my chcemy zrealizować własne interesy, czy też w dziedzinie bezpieczeństwa, czy też w dziedzinie polityki wobec wschodnich sąsiadów musimy być przygotowani, musimy mieć katalog spraw w dziedzinie, w której możemy ustąpić, a katalog spraw pryncypialnych gdzie nie możemy ustąpić. To tworzy płaszczyznę do prowadzenia polityki. Pewne dziedziny możemy popierać taktycznie, pewne dziedziny są dla nas mniej ważne, pewne dziedziny są absolutnie priorytetowe i to odnosząc do podobnego katalogu naszych partnerów w Unii Europejskiej czy też w NATO, jesteśmy w stanie skutecznie realizować nasze interesy w polityce zagranicznej za pomocą instrumentów unijnych.

Tadeusz Chabiera

Czy to jest możliwe, zrealizowanie partnerskich stosunków z Rosją bez wspólnej polityki europejskiej czy w ogóle bez Unii Europejskiej? Czy jest dla nas korzystne, żeby aby wprowadzać personalizację tej polityki zagranicznej poza Traktatem? Chodzi o to żeby na przykład Wysoki Przedstawiciel był przewodniczącym stałym bez prezydencji, stałym przewodniczącym rady Ministrów Spraw Zagranicznych, żeby jego zastępczynią była Komisarz do Spraw Stosunków Zewnętrznych, ewentualnie w dalszej kolejności prezes Agencji Zbrojeniowej. Czy taki element tych umów przed jakimkolwiek rozwiązaniem traktatowym wzmacniający rolę Wysokiego Przedstawiciela jest dla nas korzystny?

Bogdan Klich

Skuteczność polskiej polityki zagranicznej wewnątrz Unii Europejskiej, w największym stopniu zależy od nas samych. I mam takie wrażenie, że aby ta skuteczność była większa, bo ona w tej chwili jest nieprzyzwoicie średnia.

Po pierwsze, że niestety mamy bardzo słabą politykę kadrową. Nie może być w ten sposób, że oto składane są wnioski o przyjęcie na wysokie stanowisko, objęcie wysokiego stanowiska w strukturach Unii dwa z jednego kraju i to dwa pochodzące od znanych przedstawicieli tego właśnie kraju. Po drugie mam głębokie przekonania

nie o tym, że nie dysponujemy jeszcze w tej chwili wystarczającymi zdolnościami zawiązywania sojuszy niezbędnych, aby w tak szerokim członkowskim gronie, aby przeprowadzać nasze sprawy

Z kolei do dobrych stron w moim przekonaniu, dobrych stron polityki europejskiej zależy wykładnia doktrynalna tej polityki. Wystąpienie ministra Mellera, było po pierwsze dobrze skonstruowane, po drugie poświęciło zasadniczą część uwagi ministra polskiej polityce europejskiej. W części europejskiej tego wystąpienia znalazły się dwa bardzo ważne instrumenty. Po pierwsze ekonomizacja polskiej polityki zagranicznej, po drugie nowa wersja promocji Polski za granicą łącznie ze zdefiniowaniem, próbą zdefiniowania podstawowego przekazu promocyjnego. To cieszy.

I są też takie wątki, takie wymiary neutralne gdzie występujemy z dobrymi inicjatywami, ale często z nieznamomości rzeczy, chyba, popełniamy błędy. Do takich należy kwestia owego traktatu energetycznego przekraczającego ramy Unii Europejskiej. Fakt, że polska dyplomacja, plus polski prezydent wystąpili z propozycją solidarnego podejścia do kwestii bezpieczeństwa energetycznego i to w takim czasie, jest czymś znakomitym. Tak naprawdę bardzo dobra idea, ale zła jej realizacja. Dlatego, że to nie powinien być pomysł na stworzenie jakiegoś nowego NATO energetycznego. To powinna być propozycja, precyzyjnie adresowana do dwudziestu pięciu krajów członkowskich Unii Europejskiej, ponieważ politycznie w moim przekonaniu najgłębszym, tylko Unia Europejska jest w stanie rozważyć taką propozycję.

Czy jest możliwa skuteczna polityka Polski wobec Rosji bez Europy? W moim przekonaniu byłaby bardzo utrudniona. Przeanalizujmy zachowanie prezydenta Putina w stosunku do Warszawy, Budapesztu i Pragi w ostatnich tygodniach. W stosunku do Polski ważny gest, ale gest o charakterze retorycznym. Tak naprawdę wystąpienie prezydenta Putina było wystąpieniem łagodzącym tonację dotychczasowych ostatnich wypowiedzi. To był inny język. Ta zmiana dokonała się na poziomie języka, na poziomie retoryki politycznej. Podczas gdy w stosunku do Budapesztu i w stosunku do Pragi tak naprawdę dokonuje się na poziomie politycznym a nie retorycznym, ponieważ uznanie odpowiedzialności Związku Sowieckiego za wypadki budapesztańskie i „praską wiosnę”, jest tak naprawdę gestem już politycznym a nie tylko retoryką. Kryzys energetyczny wywołany decyzją Gazpromu, tak naprawdę odbija się źle na interesach Rosji w Europie, a bez solidarnej reakcji ze strony krajów europejskich, nie chce powiedzieć, że nic by się nie stało. Nie. Stałoby się oczywiście i się stało mówiąc krótko. Już sam fakt, że ta zmiana w retoryce rosyjskiej, rosyjskiego prezydenta w stosun-

ku do Polski i Polaków następuje, jest na pewno efektem tego, że odnosimy coraz większą skuteczność, jeżeli chodzi o wpływ naszych interesów na interesy unijne, na politykę zagraniczną Unii Europejskiej.

Uważam, że im więcej zdolności przekonywania partnerów unijnych, co do polskich racji odnośnie Rosji tym lepiej dla naszych interesów w bilateralnych stosunkach Warszawy z Moskwą. Oczywiście niepokoi to, że w dokumentach szczytów Rosja – Unia Europejska po raz kolejny brak jest jakichkolwiek zapisów odnośnie do polityki praw człowieka realizowanych przez Kreml. W dokumencie z maja ubiegłego roku nie ma ani słowa o wydarzeniach czeczeńskich, cieszy natomiast to, że wśród tych czterech obszarów, które zostały uznane za wspólne obszary troski Rosji i Unii Europejskiej jest na przykład możliwość (mówię o tym obszarze, o którym mówimy w tej chwili w kwestii kryzysów i bezpieczeństwa), jest możliwość wprowadzenia wspólnego zaangażowania i Rosji i Unii Europejskiej w rozwiązywaniu kryzysów na pograniczu. A zatem w Nadniestrzu czy w Południowym Kaukazie. Po raz pierwszy zdarzyło się tak, że Rosjanie dopuścili myśl o tym, żeby Europejczycy z Unii zaangażowali się wspólnie z Rosjanami w rozwiązywanie tych konfliktów. Jaki będzie efekt tej gotowości, trudno w tej chwili przewidzieć, natomiast gotowość została wyrażona.

W ostatnich latach obserwujemy wyraźne pogorszenie image'u Rosji w państwach Unii Europejskiej. Myślę, że Rosja postrzega to jako sukces polskiej polityki. Myślę, że poprawa stosunków z Rosją w zamyśle Rosji ma służyć poprawie jej pozycji czy image'u czy interesów w Unii Europejskiej, ale ja na dłuższą metę niestety jestem pesymistyczny, jeżeli chodzi o stosunki polsko-rosyjskie.

Myślę, że przez dłuższy czas będziemy mieli do czynienia z zasadniczym sporem o kwestie Ukrainy i Białorusi, które z punktu widzenia naszych interesów ma zupełnie zasadnicze znaczenie, natomiast dla Rosji jest to kwestia odbudowy jej imperialnej pozycji. Myślę, że Rosja nie zrezygnowała jeszcze z odbudowy tej swojej pozycji. I myślę, że tutaj mogą być różne poprawa retoryki, nawet poprawa w wymiarze gospodarczym, czy kulturalnym, ale tak na dobrą sprawę będzie taki mniej lub bardziej jawny konflikt o tą grupę państw. To niestety myślę, że to będzie jakiś czas trwało.

Olaf Osica

Dominacja polityczna a dominacja instytucjonalna – na ile instytucje międzynarodowe są narzędziem w rękach dużych państw w celu zdominowania słabszych, a na ile są narzędziem w rękach małych państw w po-

wstrzymywaniu właśnie tej dominacji. Ja osobiście skłaniam się ku temu, że raczej instytucje są narzędziem, które pomagają ograniczyć. Przykładem w Unii Europejskiej, jest wielka trójka do spraw Iranu – za każdym razem, kiedy państwa mają jakieś swoje interesy żywotne jest tendencja pomijania instytucji. Więc to jest przykład na to, że państwa duże boją się instytucjonalnego związania. Przykładem na to, że państwa małe i średnie mogą wykorzystać to, jest Ukraina. Przykład ukraiński jest bardzo dobry bo pokazuje że Polska, która przecież była graczem zupełnie niedoświadczonym i przy pomocy wielu różnych okoliczności i przypadku (ale przypadek w polityce odgrywa kolosalną rolę) potrafiła wymusić pewne rzeczy. Nikt nie chciał nam pomagać poza może kilkoma państwami, np Litwini... nawet w krajach Europy Środkowo-Wschodniej nie było takiego poparcia. Ani Węgrzy ani Czesi specjalnie jakoś się nie rwali do tego żeby jechać i ginąć tam za Kijów. Natomiast fakt, że udało się przyciągnąć Solanę, który pojechał tam i siedział jak na tureckim kazaniu, bo okazało się że nie zna rosyjskiego. To też jest pytanie na przyszłość, czy przyszły minister spraw zagranicznych może nie mówić po rosyjsku. Moim zdaniem nie może nie mówić po rosyjsku, jeżeli traktujemy wymiar wschodni Unii Europejskiej poważnie. To pokazało, że Polska jest w stanie przeciągnąć Unię Europejską na swoją stronę.

Pytanie jest osobne – na ile te instytucje są skuteczne, na ile nie? Moim zdaniem Traktat Konstytucyjny, próbuje zrobić rzecz, która jest w jakiejś mierze bezsensowna, on próbuje instytucjonalnie wymusić pewną wolę polityczną, stworzyć bardziej wrażenie niż instytucjonalnie politykę zagraniczną, która stanowi ograniczenie dla państw. Wrażenie w polityce jest bardzo ważne, ale to niczego nie zmienia.

Tak naprawdę jest rozsądne porozumienie co do tego, że aby Unia Europejska działała i chcemy wzmocnić Wysokiego Przedstawiciela, ministra, jakkolwiek by go zwać, to potrzebne są przede wszystkim dwie rzeczy. Po pierwsze poparcie polityczne, jeżeli Solana ma to poparcie, jest w stanie coś zrobić – przykład Czarnogóry sprzed kilku lat, przykład Mołdawii, chociażby też kwestia Iranu gdzie Solana został włączony. Potrzebuje poparcia politycznego i potrzebuje pieniędzy. Najwyraźniej w świecie potrzebuje pieniędzy na to, żeby mógł działać. Na początku, kiedy tworzono ten urząd już były problemy, bo w zasadzie pieniądze, które były to starczyły na podróże samolotami. Oprócz tego państwa nieustannie, Bałkany były tego przykładem, upychały swoich specjalnych pełnomocników. Niemcy wsadzali Boto Hombacha, Austriacy mieli swojego – cały czas była gra na wyeliminowanie Solany. Jeżeli, to by się zmieniło można to zrobić na zasadzie takiego po-

rozumienia instytucjonalnego czy formalnego. Po prostu umawiamy się, że zaczynamy traktować Solanę i jego ludzi poważnie i zaczynamy z nim rozmawiać i dajemy mu pieniądze. Oczywiście w pewnym momencie pojawi się kwestia instytucjonalna, bo instytucjonalnie cały ten aparat CFSP w ramach Rady nie jest po prostu rozwinięty w sposób taki jak powinien być, ale sekwencja powinna być zupełnie odwrotna niż w tej chwili próbuje się ją narzucić.

Eugeniusz Smolar

Nigdy jeszcze Polska nie była tak izolowana w kontekście europejskim. Pewne niefortunne sformułowania z takiego czy innego wywiadu i potem się z nich wycofywanie, propozycja NATO energetycznego kompletnie nie trafiająca nie tylko dlatego, że prezydent Chirac na słowo NATO reaguje alergicznie, tylko dlatego, że w Europie Zachodniej, jeżeli chodzi o stosunki z Rosją istnieje pojęcie inkluzywności a nie ekskluzywności. To znaczy, nikt nie uczyni absolutnie niczego dla Polski czy Ukrainy ażeby doprowadzić do sytuacji, w której Rosja mogłaby w jakimkolwiek aspekcie swojej polityki międzynarodowej stanąć po drugiej stronie barykady niż Stany Zjednoczone i Europa. Specjalnie mówię Stany Zjednoczone i Europa, bo tej różnicy nie ma żadnej. Rosja w kontekście zagrożeń, zaczynając od terroryzmu Iranu, problemu proliferacji jest sojusznikiem. Otóż, jeżeli my rzeczywiście mamy ostro formułowane interesy bezpieczeństwa związane z przyszłą demokratyczną i wolną Ukrainą i Białorusią, Mołdawią, eliminacją tych zagrożeń, do jakich narzędzi możemy się odwołać dyplomatycznych, politycznych i gospodarczych ażeby być w tej dziedzinie skutecznymi poza słowami, które wypowiadamy na takim czy innym seminarium. Nasze możliwości działania w tej dziedzinie są wysoce ograniczone. I tutaj jest problem wzmocnienia naszej skuteczności działania, a odpowiedź została tutaj dana przy tym stole, mianowicie możliwości zawierania sojuszy. Otóż te możliwości po słowach, po rozmowach, jakie były toczone, są wysoce ograniczone. I z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Z czym to jest związane? Nie tylko z tym, że różni ludzie niekoniecznie doświadczeni w sprawach międzynarodowych próbują tę politykę międzynarodową prowadzić, ale również z tym, o czym mówiłem, jeśli chodzi o stosunki z Rosją. W moim przekonaniu w interesie Polski jest ukazywanie naszej gotowości do rozpatrywania wszelkich rozwiązań dotyczących Traktatu Konstytucyjnego, ponieważ to, co wyjdzie z tych dyskusji będzie bardzo odległe od dzisiejszego stanu debaty. Uważam, że w Europie Zachodniej, mimo słów wypowiedzianych przez wielkich, jest re-

alizacja, że ten Traktat Konstytucyjny jest martwy. Nie chcą mówić tego publicznie, ponieważ mają innego rodzaju perspektywę polityczną. Na przykład Niemcy to mówią, ale dopowiadają – my tego nie powiemy do końca grudnia, bo my mamy objąć przewodnictwo Unii. To trzeba moim zdaniem wiedzieć, rozpatrywać i znaleźć nasze propozycje rozwiązań instytucjonalnych, które by odpowiadały strategicznym interesom bezpieczeństwa i rozwoju Polski.

Beata Wojna.

Należałoby zwrócić uwagę na to, że europejska polityka bezpieczeństwa i obrony jest częścią wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ale EPBiO coraz dynamiczniej w ostatnich latach i można zauważyć tutaj problem koordynacji i skutecznego, wykorzystania tych instrumentów. Wydaje mi się, że warto zwrócić uwagę na to, że w czasie prezydencji Finlandii planowane jest poświęcenie większej uwagi temu problemowi w koordynacji WPZiB i EPBiO. Czy rzeczywiście to jest problem nad którym powinniśmy się zastanawiać? A jeżeli tak, to przede wszystkim gdzie pojawiają się te napięcia pomiędzy wspólną polityką zagraniczną bezpieczeństwa a europejską polityką bezpieczeństwa i obrony. Czy wynika to z braku takiej wspólnej wizji polityki zewnętrznej i bezpieczeństwa?

Kazimierz Łastawski

Ja zajmowałem się szczegółowo historią integracji europejskiej. Muszę powiedzieć, że dylematy występowały zawsze. Natomiast słusznie tutaj mówiono, że są tam państwa, które mają ponad pięćdziesięcioletnie doświadczenie. My zbyt mało korzystamy z ich doświadczeń. Myślę, że w przyszłości politolodzy będą musieli zweryfikować rozróżnienie między organizacjami międzynarodowymi a państwami. Powstaje tutaj wspólnota, która jest nieporównywalna do innych rzeczy i stąd posiada więcej dylematów niż w innych dziedzinach,

Jest bardzo wiele publikacji, powiedziałbym zamulających problem Traktatu Konstytucyjnego, ponieważ Traktat był zbyt obszerny. Proszę zauważyć, że była wcześniej taka koncepcja żeby nie tworzyć tak dużego Traktatu. Była taka koncepcja Komisji Europejskiej, rozważali eksperci żeby tworzyć mały dokument, zwarty, długofalowy i do tego różnego rodzaju uzupełnienia. Wydaje mi się, że do tego będzie w przyszłości droga jakaś otwarta, chociaż bardzo trudna, ponieważ jest to novum w sytuacji międzynarodowej i stąd tak duża trudność.

Jacek Kucharczyk

Nie widzę pozytywów w koncepcji, według której z jednej strony domagamy się Europy solidarnej a z drugiej strony głosimy radykalną nieufność wobec wszelkich instytucji europejskich. Europa solidarna naprawdę sprowadza się do tego, że Europa ma być solidarna z nami, to znaczy dawać nam pieniądze na fundusze strukturalne, popierać naszą politykę wobec Białorusi i Ukrainy ale kiedy Europa chce czegoś od nas to my odmawiamy.

Po drugie, jeśli chodzi o stanowisko europejskie wobec właśnie polskich postulatów dotyczących polityki wschodniej, to tu z kolei mnie się wydaje, że nie jest aż tak źle. Gdyby rzeczywiście zasada „Rosja pierwsza” była tak nienaruszalna jak pan mówi, to w argumentie, że Polska potrzebuje Unii Europejskiej, bo to nam pomoże realizować nasze interesy właśnie w Białorusi i Ukrainie trzeba by postawić kropkę na „i” – ale Europa nam w tym nie pomoże, więc, po co próbować.

I po trzecie, co do tego de facto uznania, że Traktat Konstytucyjny jest martwy. Z tego co ja słyszę, niedługo będzie prezydencja niemiecka i oni mają zamiar postawić zupełnie na serio kwestię ratyfikacji Traktatu Konstytucyjnego i może trzeba by się przygotować na tę okoliczność, a nie utwierdzać się w przekonaniu, że jest martwy i w związku z tym nie musimy nic robić.

Krzysztof Bobiński

Chciałem powiedzieć, że jeżeli Polska traktuje poważnie polityką wschodnią, politykę wobec Rosji, swoją politykę wobec Ukrainy i jeżeli chce żeby Unia Europejska pomagała Polsce w tej sprawie, i jeżeli Polska chce budować koalicje w Unii Europejskiej takie, które by sprzyjały polskiemu stanowisku, to musi przyjąć stanowisko proeuropejskie. Mnie się wydaje, że jeżeli Polska poważnie traktuje politykę swoją wschodnią to musi ratyfikować Traktat Konstytucyjny jak najszybciej i grać dalej. Po prostu nie ma tutaj, co rozważać, są różne warianty i tak dalej. Musi Polska zmienić swoją politykę w tej sprawie..

Maciej Krzysztofowicz

Chciałbym powrócić do kwestii podziału na strukturę filarową. Rzeczywiście ta struktura instytucjonalna w zasadzie została, ale pod względem problemowym ta struktura w zasadzie od jakiegoś czasu zanika. Wcześniej było to łatwe – polityka handlowa to jest Ko-

misja, polityka zagraniczna to są państwa członkowskie. Natomiast teraz coraz więcej rzeczy, które są ważne dla tej polityki zagranicznej są w kompetencjach wspólnych zarówno państw jak i Komisji, jak polityka energetyczna, migracyjna. Dlatego ja bym trochę bronił ministra pod tym względem, że tylko w momencie, kiedy on będzie miał kontrolę nad tym, co robi Komisja a jednocześnie dążył do zbliżenia stanowisk państw członkowskich, będzie możliwa jakaś spójna polityka. Natomiast mam pytanie dotyczące tego, że podczas konferencji międzyrządowej kwestia i Ministra Spraw Zagranicznych i wiele innych były mocno debatowane i były tu różne stanowiska czy gdyby Traktat był regenecjowany, czy przedstawiciele państw doszliby do tych samych wniosków, czy jednak przeważałoby jakieś inne spojrzenie na wspólną politykę zagraniczną?

Marian Piłka

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że Polska leży w Europie i nasze zasadnicze interesy są w Europie. Natomiast myślę, że my jesteśmy krajem, który jest w jakiejś mierze peryferyjny w Unii Europejskiej i naszym zadaniem jest na tyle wzmocnienie naszej pozycji, żeby nasze interesy były rzeczywiście bardzo poważnie traktowane. Myślę, że mamy dwa zasadnicze takie interesy, jeżeli chodzi o politykę zagraniczną. To jest kwestia polityki wschodniej i to są stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Jak do tej pory, duże państwa Unii Europejskiej zwłaszcza Francja i Niemcy, ale nie tylko, nie są do końca gotowi zaakceptować, że te dwa zasadnicze interesy będą jedną z wytycznych europejskiej polityki zagranicznej. Myślę, że jeżeli nastąpi ten proces, to nasze sprzeciwy czy obiekcje wobec tej bardziej zintegrowanej polityki zagranicznej ustaną.

Bogdan Klich

Nie należy mieć zbyt wielkich nadziei, jeżeli chodzi o skuteczność naszych zabiegów o poprawę stosunków polsko-rosyjskich w perspektywie krótkoterminowej. Można się spodziewać dalszej poprawy na poziomie językowym, natomiast jakichś zasadniczych zmian politycznych w najbliższym czasie bym nie oczekiwał, pomimo tego, że jest infrastruktura dialogu.

Jeśli chodzi o sprawy polsko-ukraińskie z kolei to dużym błędem dyplomacji polskiej było to, że nie udało się jej w ciągu ostatniego roku odciąć tego kuponu od naszego bezwarunkowego wsparcia dla „Pomarańczowej Rewolucji”. Gdyby tak podsumować w tej chwili

stan stosunków politycznych, ten dialog polityczny on jest bardzo dobry, ale on tak naprawdę na najwyższym poziomie nie różni się niczym od tego stanu, który był za czasów prezydenta Wałęsy, prezydenta Kwaśniewskiego, a dla konkretnych interesów ekonomicznych, na przykład ekonomicznych polskich przedsiębiorców, niewiele z tego wynika. Koronnym przykładem jest to, że strona ukraińska pomimo upływu roku od zgłoszenia naszych postulatów odnośnie do jakichś form rekompensat dla polskich przedsiębiorstw, które zainwestowały w tamtejsze specjalne strefy ekonomiczne do tej pory nie zaproponowała żadnych rozwiązań. A jest to sto kilkadziesiąt przedsiębiorstw, które tam zlokalizowały swoje inwestycje. My sobie nie możemy pozwolić na to, żeby one nie otrzymały żadnych rekompensat w sytuacji, kiedy te strefy są likwidowane.

Jeżeli chodzi o stosunki polsko-białoruskie, to będą one jak widzimy gołym okiem, trudne. Ta sinusoida będzie się wychylała pomiędzy otwartą wrogością a ukrytym konfliktem, w zależności od tego jak długo rzeczywiście system stworzony przez Aleksandra Łukaszenkę będzie w Mińsku kontrolował politykę i większą część życia społecznego. Ja osobiście jestem zdania, że proces przygotowań do transformacji już się rozpoczął tylko, że tak naprawdę zostanie uruchomiony nie w ten poniedziałek powyborczy, ale za jakiś czas.

Zgadzam się z tym, że część naszych zabiegów, jeśli chodzi o sprawy wschodnie, powinna odbywać się poprzez Brukselę. I tu mamy przed sobą dwa zasadnicze wyzwania. Jak państwo pewnie wiedzą, zostały przyjęte ramy dla europejskiej polityki sąsiedztwa, ale nie zostały jeszcze przyjęte mechanizmy instytucjonalne jej finansowania. One są wstrzymane ze względu na opóźnienie prac nad perspektywą finansową na lata 2007 – 2013. W najbliższym czasie wszakże decyzje będą podejmowane odnośnie do kluczowego instrumentu, który jest w rękach Unijnych i który może być bardzo istotnym instrumentem w rękach polskiej dyplomacji, czyli instrumentu polityki sąsiedztwa. I od tego na ile skuteczni będziemy w zabiegach o tym żeby środki po pierwsze były jak największe na realizowanie tej polityki poprzez ten instrument, a po drugie żeby ten instrument był jak najbardziej elastyczny, zależy nasza polityka na wschodzie.

Dlaczego mówię o elastyczności? Ponieważ nie można stosować identycznego mechanizmu w stosunku do Maroka z jednej strony i Białorusi z drugiej strony a po drodze jeszcze autonomii palestyńskiej i Ukrainy. To muszą być zróżnicowane mechanizmy. Po drugie, nie można być sztywnym, jeżeli chodzi o alokację środków dla krajów, które uruchomiły proces demokratyczny albo są stabilnymi demokracjami i takich samych środków w stosunku do krajów, które przed sobą mają

transformację demokratyczną. A zatem, jeżeli myśleć o tym, żeby Unia skutecznie oddziaływała na transformację demokratyczną na przykład na Białorusi, co leży w naszym interesie narodowym to też ten instrument musi być maksymalnie elastyczny.

Olaf Osica

To czy Traktat Konstytucyjny podchodzi do kwestii związanych z polityką zagraniczną bezpieczeństwa problemowo, czyli maskuje tę filarowość czy też koncentruje się na filarowości to jest pytanie o perspektywę. Z naszej perspektywy funkcje problemowe są ważniejsze. Z punktu widzenia ludzi, którzy siedzą w administracji, to dla nich tak naprawdę perspektywa instytucjonalna jest o wiele ważniejsza – jak w każdej biurokracji. Oni wiedzą gdzie jest lojalność, pod kogo podlegają, jakie są procedury w związku z czym kultura prowadzenia polityki się nie zmienia w dużej mierze.

Problem koordynacji nie zostaje ciągle rozwiązany przez Traktat Konstytucyjny, raczej próba zamaskowania tego problemu, stworzenia wrażenia, że koordynacja jest wymuszana właśnie przez ujęcie problemowe, przez zniesienie filarowości, że jest Minister Spraw Zagranicznych a nie Komisarz i Wysoki Przedstawiciel. Ale jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, że Minister Spraw Zagranicznych jednocześnie wiceprzewodniczący Komisji i że tydzień ma pięć dni roboczych i nie może on być jednocześnie i tu i tu, to jest oczywiste, że będzie miał zastępcę, który będzie chodził na posiedzenia Komisji. Znowu wracamy w ten sam mniej więcej poziom instytucjonalny tylko inaczej, sprawniej sformułowany i inne osoby, ale generalnie cały czas jesteśmy w kręgu tych samych problemów. Mamy Ministra Spraw Zagranicznych, ale jednocześnie tworzy się urząd prezydenta, który te kompetencje ma w dużej mierze podobne a przede wszystkim nieodokreślone, więc jakby znowu, generuje się kolejny problem koordynacji.

Z koordynacją jest cała masa problemów: to jest kwestia tego, że jest obszar, który jest w zasadzie poddany wyłącznie współpracy międzyrządowej i obszar, w którym ma pani jednak cały czas tą Komisję. Komisja ma masę pieniędzy i prowadzi różne projekty dotyczące np. niszczenia arsenałów, rozminowywania a jednocześnie jeżeli chodzi o wysłanie obserwatorów na przykład do Gruzji, to państwa członkowskie muszą z własnej kieszeni zapłacić. Tak długo jak będzie zachowany ten podział, który jest w tej chwili to ta koordynacja będzie szwankować. Być może rozwiązaniem jest podejście w stronę taką, w którą mogłaby pójść ta cała debata o Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych – umię-

dzynarodawiamy całą politykę zagraniczną, zabieramy ramy wspólnotowe, wrzucamy do Rady i wtedy te pieniądze, to wszystko jest w gestii państw. Natomiast tutaj jest właśnie problem Parlamentu Europejskiego. Państwa członkowskie nigdy się nie zgodzą na to, żeby kwestia tego, co robią siły zbrojne w poszczególnych operacjach podlegała jakiegokolwiek innej kontroli niż ich parlamentów narodowych. Parlament europejski praktycznie jest wyłączony z europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ale na przestrzeni ostatnich kilkunastu albo i więcej lat, właśnie poprzez kwestie finansowe Parlament Europejski robi sobie taką ścieżkę wpływu na to co dzieje się w stosunkach zewnętrznych Unii Europejskiej, po prostu że względu na to, że decyduje głównie o finansach. Koordynacja jest poważnym problemem, zwłaszcza, jeżeli chodzi o kwestie wymiaru cywilny i wojskowy. Dyskusja na temat relacji o współpracy cywilno-wojskowej w operacjach to już w ogóle zaczyna być problem. Wcześniej wiadomo było, żołnierze jadą robią swoje, jadą cywile robią swoje wiadomo tu idą pieniądze narodowe, tu idą pieniądze Unii. W tej chwili, jeżeli dążymy w stronę tego, żeby ci sami ludzie robili różne rzeczy, znów jest problem, skąd pieniądze? Tu jest cała masa kwestii i moim zdaniem one nigdy nie znikną, natomiast jedynym **sensownym** sposobem jest rzeczywiście przesunięcie, jednak tego bardziej w stronę państw. Natomiast problem jaki z tym powstanie to jest generalne osłabianie Komisji, co będzie rzutowało też nie tylko na rolę Komisji w tym obszarze ale w ogóle.

Lena Kolarska-Bobińska

Gdyby sobie wyobrazić, że istnieje, jakie powinny być cele tej wspólnej polityki zagranicznej Unii Europejskiej?

Bogdan Klich

Więcej solidarności i więcej wspólnoty politycznej w Unii Europejskiej.

Marian Piłka

Przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju państwom członkowskim.

Olaf Osica

Przede wszystkim nie robić wszystkiego. Generalnie jest takie oczekiwanie, że Unia Europejska, będzie robić wszystkiego i wszędzie na całym świecie. Skoncentrować się po prostu na swoim podwórku. To nie jest może jakieś szczególnie popularne, ale nieuniknione, ale jednocześnie inwestować w to żeby w różnych innych regionach powstawały organizacje i państwa, które będą zdolne do zaprowadzenia pokoju w swoim sąsiedztwie, bo inaczej wszystko się po prostu rozjedzie, albo finansowo, albo wojskowo, albo politycznie.

(nieautoryzowane fragmenty wypowiedzi
– redakcja Tadeusz Chabiera)